

Nie tylko Korwin zawinił

20 października 2023

Konfederacja w wyborach parlamentarnych w 2023 uzyskała 7,2% poparcia. Jest to poprawienie wyniku względem 2019 (6,7%) przy rekordowej frekwencji 73,5%. Konfederacja zyskała netto około 300 tysięcy wyborców.

Ostatnie ogólnopolskie wybory z udziałem kandydata Konfederacji to I tura wyborów prezydenckich. Krzysztof Bosak uzyskał w nich ok. 1 317 tys. głosów. Według sondażu Ipsos, 51,5% wyborców Krzysztofa Bosaka oddało w II turze głos na Andrzeja Dudę, a 47,8% na Rafała Trzaskowskiego.

Na tej podstawie można skategoryzować dwa główne profile wyborców Konfederacji. Jeden jest „tradycyjny”, gdzie naczelnymi wartościami jest konserwatyzm, patriotyzm, wiara katolicka czy radykalizm społeczny (wszystkie cechy mogą występować wspólnie). Z kolei druga część to elektorat liberalny, albo oględniej, „wolnorynkowy”, który przede wszystkim kieruje się postulatami liberalizacji gospodarki.

Według sondażu latepoll Ipsos, około 21% wyborców Konfederacji z roku 2019 zagłosowało na Trzecią Drogę lub Koalicję Obywatelską w 2023. To około 300 tysięcy wyborców. Około 11% wyborców zagłosowało na Prawo i Sprawiedliwość oraz Polska jest Jedna to około 150 tysięcy wyborców. Sam komitet Polska jest Jedna uzyskał w wyborach parlamentarnych 2023 około 330 tysięcy głosów.

Te liczby pokazują znaczną (ujawnioną) część potencjału wyborczego Konfederacji oraz potwierdzają fakt jego heterogeniczności.

Spójrzmy na urbanistyczną strukturę wyborców Konfederacji:

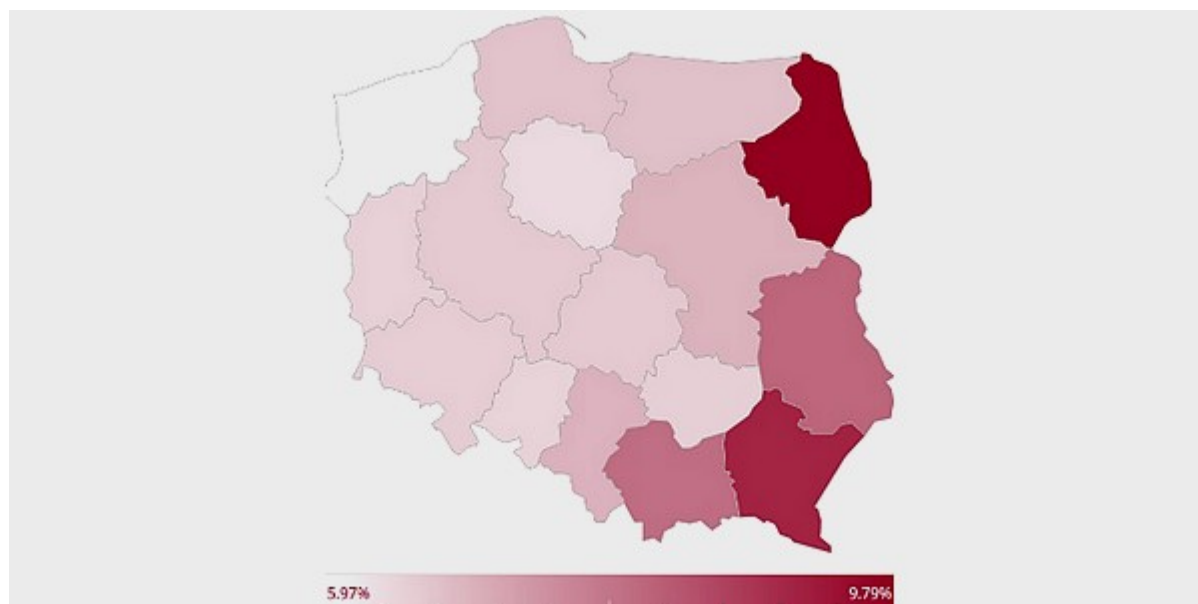
Wynik głosowania w zależności od siedziby obwodowej komisji wyborczej

Siedziba	Liczba głosów na kandydatów zarejestrowanych przez komitet	Procent głosów na kandydatów zarejestrowanych przez komitet
Miasto	854 408	6,56%
Wieś	641 819	8,02%
Zagranica	51 074	8,97%

Konfederacja względem 2019 zyskała na wsi z 423 tys. głosów do 641 tys. (wzrost % z 6,41 do 8,02%), a w mieście wzrost był niewielki – przy procentowym spadku (797 tys. do 854 tys.).

Jeśli założymy, że wyborcy wiejscy bardziej stawiają na kwestię światopoglądu obyczajowego (rodzina, tradycja, patriotyzm, sprzeciw wobec aborcji i LGBT), to w tym właśnie segmencie wyborczym zyskała Konfederacja, nie zyskując prawie nic w segmencie wyborców liberalnych.

Popatrzmy także na mapę poparcia dla Konfederacji względem województw:



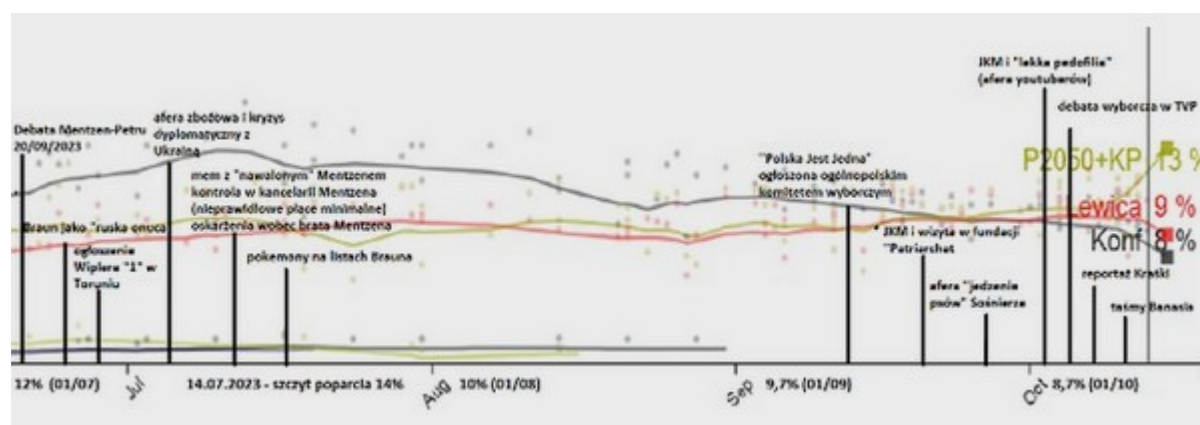
Wschodni, bardziej „wiejsko-małomiasteczkowy” teren okazał się przyjaźniejszy dla Konfederacji. Gdybyśmy podzielili Polskę wzdłuż linii Wisły, Konfederacja po zachodniej stronie uzyskałaby 5 mandatów – 2x Śląsk, Gdynia i Wrocław, gdzie zaważył rozmiar okręgu oraz Opole. Bastiony poparcia dla Konfederacji to okręgi Białystok, Lublin, Rzeszów, Kraków,

Kielce, Siedlce i tzw. obwarzanek Warszawski.

Przejdźmy teraz do wyborców, których Konfederacja uzyskała. Ok. 15% aktualnego elektoratu Konfederacji zagłosowało wcześniej na PiS. Ok. 15% głosowało pierwszy raz – roczniki uzyskujące pełnoletniość i ci, co w 2019 nie głosowali mimo posiadania czynnego prawa wyborczego. Za ledwie połowa wyborców Konfederacji w 2023 to wyborcy Konfederacji z 2019. To daje około 700 tys. wyborców, którzy zdecydowali się zagłosować na kogoś innego. Powiedzieliśmy już, że ok. 300 tys. to wyborcy „liberalni”. Dorzucając po 2% wyborców Konfederacji 2019, którzy zagłosowali na Bezpartyjnych Samorządowców i Lewicę, utracony elektorat Konfederacji dzieli się niemal pół na pół na elektorat liberalny i elektorat tradycyjny.

Tyle jeśli chodzi o liczby wyborców i przepływy. Spójrzmy teraz na to, jak ewoluowało sondażowe poparcie dla Konfederacji (jako punkt odniesienia Trzecia Droga) od końca czerwca 2023.

Naniosłem na nią kilka wydarzeń związanych z Konfederacją. Szczyt poparcia przypada na drugi tydzień lipca, gdzie głównym tematem medialnym była afera zbożowa.



W związku z zawieszeniem członkostwa Janusza Korwin-Mikke i usunięciem go z Rady Liderów Konfederacji oraz podejrzeniami o negatywny wpływ jego wypowiedzi na poparcie wyborcze naniosłem dwa najgłośniejsze wydarzenia z jego udziałem. Pierwszym był udział w konferencji fundacji „Patriarchat” w połowie września

2023 i wypowiedź ws. afery youtubowej tydzień przed terminem wyborów 15.10.2023, po którym poproszono Korwin-Mikkego o zaniechanie dalszych wypowiedzi na czas kampanii wyborczej. Jak widzimy, poparcie dla Konfederacji przed pierwszym wydarzeniem wynosiło około 9,5%, a drugim – 8,7%. Jeśli porównamy to ze szczytem poparcia 14.07.2023 – 14%, to widzimy, że Korwin nie może odpowiadać za większość tej straty.

Celowo pomijam kontrowersyjne wypowiedzi odnośnie konfliktu rosyjsko-ukraińskiego. Te przypadają właśnie przed aferą zbożową i najwyraźniej nie przeszkadzały Konfederacji w zyskiwaniu poparcia. To samo tyczy się Grzegorza Brauna. Wypowiedzi obu posłów mogły też paradoksalnie zaspokoić powstałą niszę opozycyjną wobec głównego, pro-ukraińskiego przekazu.

Musimy wziąć pod uwagę też inne czynniki. Po pierwsze, frekwencja. Wedle różnych komentatorów życia publicznego jak np. Marcin Palade, frekwencja była wyższa o ok. 10%. To oznacza, że przy spodziewanej frekwencji wynik Konfederacji mógłby się poprawić do wyniku ok. 8-8,5%. Gdyby zatem tylko obarczyć Janusza Korwin-Mikkego odpowiedzialnością, byłoby to 0,8 do 1,5%. Jest to znaczące i mogło kosztować kilkanaście mandatów z powodu metody d'Hondta.

Faktem bezsprzecznym jest, że gros poparcia Konfederacja utraciła już wcześniej, przed (typowymi) wybrykami Janusza Korwin-Mikke. Wspomnę o jednym wydarzeniu – debata wyborcza (RMF FM, publikacja „YouTube” z 20.09.2023) Sławomira Mentzena z Ryszardem Petru miała 1,2 mln wyświetleń i była oceniana jako porażka prezesa Konfederacji. Zawierała też kuriozalną sugestię tegoż, że postulat likwidacji podatku PIT to żart. Jeśli w segmencie młodych, liberalnych wyborców zrobił się ferment, to właśnie to wydarzenie można by uznać za punkt zwrotny. Jednak jest to tylko spekulacja, bo i wtedy nie odnotowano skokowych zmian w poparciu. Nie odnotowano ich także po wypowiedziach Janusza Korwin-Mikkego.

Zauważmy, że wykres poparcia dla Konfederacji jest płynny. Poparcie nie spadało skokowo, tylko liniowo. Trend jest wręcz modelowo liniowy. Konfederacja z mozołem wspierała się przez 3 lata do poparcia rządu 10%. Kiedy partia osiągnęła 14% i wpięła się na trzecie miejsce, naturalnie przyciągnęła także większą uwagę dziennikarzy, dyskutantów i przeciwników, którzy nie zgadzają się z Konfederacją – możliwe też, że do zmiany zdania motywowały ich nieprzekonujące występy medialne członków Konfederacji czy to w mediach, czy to na spotkaniach wyborczych. W każdym razie, jeśli Konfederacja przyciągnęła nowych wyborców, to przyciągnęła także i krytyków. A wyborca może zmienić zdanie i to się właśnie en masse stało. Konfederacja nie utraciła poparcia „nagle”, traciła je stopniowo.

Przedyskutujmy zatem inne możliwe czynniki, które sprawiły, że wynik wyborczy Konfederacji był niższy niż można by oczekiwać. Omówiliśmy pierwszy, czyli frekwencję. Frekwencja znacząco zmobilizowała elektorat „centrowy”, co zaowocowało wyższym poparciem dla Trzeciej Drogi i Koalicji Obywatelskiej. To jest pozorne wyjaśnienie, bo wyższa frekwencja pomaga różnym partiom w odmiennym stopniu tylko wtedy, jeśli założymy odmienny poziom mobilizacji elektoratów.

Wedle badań CBOS, elektorat Konfederacji jest najmniej zmotywowanym elektoratem wśród 5 największych partii politycznych. „Twardy” elektorat, który zapewnia o udziale w wyborach (na 80% lub więcej) to zaledwie 51%. Można zatem powiedzieć, że zaledwie połowa wyborców Konfederacji to elektorat o pewnej mobilizacji.

Pierwsza teza jest zatem, że frekwencja o tyle nie zaszkodziła Konfederacji, co Konfederacja mogła w niewystarczający sposób zmobilizować swoich wyborców.

Następnym czynnikiem, który mógł wpłynąć na wynik wyborczy, to sposób prowadzenia kampanii wyborczej. Prezes Konfederacji, Sławomir Mentzen, skoncentrował swoje wysiłki na odwiedzaniu

dużych miast (tzw. „Piwo z Mentzenem”), dużych konwencjach oraz mediach społecznościowych (głównie „TikTok”, „Twitter”, „Facebook”). Z tych ostatnich korzystają także głównie ludzie z dużych ośrodków miejskich. Można zatem zaryzykować stwierdzenie, że urbanistycznym fokusem kampanii był elektorat miejski i bardziej „liberalny” – tutaj zastrzegam jednak, że także w dużych miastach obecny jest elektorat konserwatywny.

Należałoby przeanalizować, jaka część wydatków została przeznaczona na tę część kampanii, a ile na kampanie „terenową” w mniejszych miastach (poniżej 50 tys.). Istnieje słynne powiedzenie, że „wybory wygrywa się w Końskich”, choć bardziej pasowałoby w „tysiącach Końskich”. Są przykłady posłów, którzy prowadzili skuteczną kampanię terenową jak np. poseł Roman Fritz z Korony, była jednak prowadzona własnym sumptem. Np. w okręgu nr 40 (Koszalin) jedyną aktywnością CAŁEJ Konfederacji przez ostatnie pół roku było spotkanie wyborcze z Grzegorzem Braunem, w środę 12/10/2023. Dodatkowo, na jedynce miał przedstawiciela Nowej Nadziei. Nie ma mowy o spotkaniach w Darłowie, Sianowie, Szczecinku czy nawet Kołobrzegu. Lista także była anonimowa, podczas gdy znane nazwiska jak Siarkowska, Sośnierz, Wilk czy Zajączkowska nie były jedynkami w innych okręgach. Pan Sośnierz był bardzo aktywny w Siedlcach, ale tam istniały aż trzy duże nazwiska (obok Sośnierza i Siarkowskiej nowowybrany poseł Krzysztof Muława). Przypominam też, że kiedyś Janusz Korwin-Mikke organizował „Lato z Korwinem” a gros tej kampanii wyborczej przypadał na lato właśnie – a i wrzesień był nadspodziewanie ciepłym miesiącem. Czemu zatem nie wykorzystano tego i nie dano np. panu Sośnierzowi jedynki w okręgu nr 40?

Czy aktywniejsza kampania terenowa mogła przynieść wymierne efekty? Aby to zobrazować liczbowo, wymieńmy tu okręgi, w których do mandatu zabrakło mniej niż 6 tysięcy głosów: Legnica (2,2 tys.), Bydgoszcz (3,2 tys.), Lubuskie (2,3 tys.), Piotrków Trybunalski (0,5 tys.), Sieradz (0,5 tys.), „obwarzanek” krakowski (2,6 tys.), Tarnów (3,2 tys.), Płock

(4,2 tys.), Radom (3,2 tys.), Gdańsk (4,5 tys.), Olsztyn (4,5 tys.), Kalisz (1 tys.), Konin (5,6 tys.), Szczecin (4,5 tys.).

Tylko jeden okręg tutaj wymieniony ma powyżej 5 tys. głosów – Konin – wymieniony jako „obietujący” z powodu dużej obecności kandydata z „jedyńki”, pani Anny Bryłki w mediach, jak debaty wyborcze i konwencje. To przykład pokazujący, jak obecność medialna („centralna”) wcale nie przekłada się na wynik wyborczy „w domu”.

W sumie ww. okręgi to 50 tysięcy głosów, które można było uzyskać poprzez prowadzenie aktywniejszej kampanii terenowej. Ciekawi zwłaszcza przypadek Lubuskiego, Kalisza i Konina, co by było, gdyby Konfederacja zawoziła busami swoich zwolenników z Poznania (wynik 5,6%) do sąsiednich okręgów? Nie byłaby to nowość, bo jedna z partii Korwin-Mikkego nie zdołała kiedyś zarejestrować ogólnopolskiego komitetu wyborczego i mobilność „międzyokręgowa” była jednym z punktów kampanii. Czy ktoś w partii rozważał taką możliwość?

Trzeci czynnik, który należy rozważyć, to elektorat partii „Polska jest Jedna”. 330 tysięcy głosów i 1,5% mimo żadnego wsparcia mediów „centralnych” jest wynikiem, z którym należy się liczyć. Gdyby połowa elektoratu PJJ zagłosowała na Konfederację, to ta miałaby 12 mandatów więcej. Gdyby liczyć elektorat PJJ – byłoby to 16 mandatów więcej. Zauważmy, że PJJ swój przekaz kierowała do elektoratu „konserwatywnego”, „katolickiego” i „antysystemowego” – czyli podobnego co Konfederacja, ale bardziej specyficznie: Ruchu Narodowego i Korony.

Można ubolewać nad utratą ok. 350 tysięcy wyborców segmentu „liberalnego”, ale dlaczego zupełnie ignorować podobnych, jeśli nie większych strat po stronie „konserwatywnego (etc)” segmentu. Zwłaszcza jak do 330 tys. elektoratu „Polska Jest Jedna” dodamy jeszcze 150 tys. wyborców PiS, którzy byli wyborcami Konfederacji w 2019, to mamy prawie pół miliona potencjalnych wyborców!

Konfederacja siedzi na dwóch stołkach. Jeśli segmentowi „liberalnemu” nie podobają się np. wypowiedzi Grzegorza Brauna, to w ramach uczciwości należy zapytać się, czy segmentowi „konserwatywnemu” podobają się wypowiedzi Przemysława Wiplera o przywróceniu kompromisu aborcyjnego tudzież likwidacji „podatku od gejów” Sławomira Mentzena?

Proszę nie traktować tego jak osobiste przytyki. Celem tej analizy było udowodnienie, że to nie pojedyncze wpadki osobiste kandydatów i liderów Konfederacji były problemem, choć nie należy wykluczyć ich negatywnego wpływu. Chcę wykazać, że problemy leżą gdzie indziej, w „strukturze” wyborczej i tego jak Konfederacja „systemowo” się z nią obchodzi.

Podsumowując, przyczyny nieadekwatnego do oczekiwań wyniku wyborczego, oprócz kontrowersyjnych wypowiedzi Janusza Korwin-Mikke, Grzegorza Brauna, Dobromira Sośnierza (kwestia, „czy można jeść psy”) czy Sławomira Mentzena to...

1. Frekwencja.
2. Kampania wyborcza skierowana do niewłaściwego targetu – wielkomiejskiego, podczas gdy potencjał jest w mniejszych ośrodkach.
3. Skupienie się na obecności w mediach klasycznych jak i społecznościowych.
4. Utrata części elektoratu potencjalnego na rzecz ugrupowań Polska Jest Jedna i Prawo i Sprawiedliwości, a z drugiej strony Trzeciej Drogi i Koalicji Obywatelskiej.

Punkt 4 należy rozwinąć jako podsumowanie. Zgodnie z rozkładem poparcia w II turze wyborów prezydenckich, należy zakładać, że Konfederacja ma dwa jasno sprecyzowane targety: Elektorat „liberalny” może być przyciągnięty przygotowaniem merytorycznym, ale będzie to trudne, gdyż np. Trzecia Droga przejęła część postulatów atrakcyjnych dla takiego profilu

wyborców. W następnej kadencji Sejmu ważne będzie punktowanie Trzeciej Drogi (i Koalicji Obywatelskiej) z niewywiązywania się z tych obietnic wyborczych i przedstawianie solidnych, jasno wyartykułowanych rozwiązań legislacyjnych, czego mogło zabraknąć w tej kadencji Sejmu.

Z kolei elektorat „konserwatywny” może być przyciągnięty radykalnością i jasnością przekazu takich jak wartości konserwatywne, sprzeciw wobec aborcji, związków partnerskich, poruszać tematy np. alienacji rodzicielskiej czy bezpieczeństwa wewnętrznego (krytyka polityki migracyjnej).

Należy wziąć pod uwagę, że elektorat pierwszej grupy może być utracony poprzez zbyt wyraziste postulaty w kwestiach światopoglądowych, zwłaszcza, jeśli jego aspiracje nie będą zaspokajane precyzyjnością rozwiązań. Z kolei, jeśli fokus będzie na tę grupę, a wyciszane będą kontrowersyjne tematy światopoglądowe w imię umiarkowanego przekazu, partia straci „krawędzie” profilu i wyrazistość, ważnych dla drugiej, „konserwatywnej” grupy wyborców.

Upodobnienie się w przekazie do innych partii skutkuje walką z nimi o ten sam elektorat. Konfederacja musi nie tyle szukać balansu między tymi grupami, co zintensyfikować wysiłki równocześnie w obu segmentach.

Jak powiedział kiedyś marszałek Józef Piłsudski komentując geopolityczną sytuację Polski w latach 30, „Polska siedzi na dwóch stołkach i musi zdecydować z którego wpierw spadnie”, tak samo Konfederacja siedzi na stołku liberalnym i konserwatywnym i być może niezbędnym będzie podjęcie decyzji, na którym siedzenie będzie już niewygodne. W segmencie liberalnym jest duża konkurencja (KO, Trzecia Droga, Bezpartyjni Samorządowcy) i wysiłki ku jego pozyskaniu, jak umiarkowanie przekazu, deradykalizacja, „wyciszanie” tematów światopoglądowych czy konkretnych postłów, mogą okazać się po prostu jałowe. Jest po prostu dużo trudniejszy „teren walki”, jeśli nie chce się całkowicie poświęcić konserwatywnego

profilu światopoglądowego. A wtedy wyborca tradycyjny zada sobie pytanie, czemu nie PJJ i czemu nie nawet i PiS, albo PSL?

Odpowiedź na pytanie, czy i jak wyostrzyć profil ideowy albo jak próbować balansować na dwóch stołkach, pozostawiam liderom Konfederacji.

Autorstwo: Kamil Kisiel

Źródło: [ProKapitalizm.pl](https://prokapitalizm.pl)

Źródłografia

1. Dane za stroną internetową PKW.

2.

<https://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/artykuly/1485929,na-kogo-w-drugiej-turze-glosowali-wyborcy-bosaka-holowni-i-biedronia-exit-poll-ipsos.html>

3. „Politico”

4. https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2023/K_073_23.PDF